

TEATR

Zygmunt Greń

665

Czytelnicy Kulis będąc w Krakowie powinni wybrać się na „Wesele” Wyspiańskiego do Teatru im. Słowackiego. Podjęto tu rzecz dość karkołomną: „Wesele”, tak jak było grane w teatrze krakowskim w 1901 roku. Czyli jest to próba ukazania dramatu w takim mniej więcej kształcie, w jakim rozpoczął on swoją sceniczną wędrówkę. Przedsięwzięcie Teatru im. Słowackiego zaspokoiło mniej lub więcej uświadomiane tęsknoty i... ciekawość. Powstało przedstawienie nie tylko pouczające, ale bardzo atrakcyjne.

Jego atrakcyjność jest szczególnie. Wyobrażam sobie, z jaką benedyktyńską cierpliwością Jerzy Got i Zbigniew Raszewski przetrzasali wszystkie dostępne, a rekonstruowali niedostępne źródła, z których można by się czegoś dowiedzieć o tym, jak grywano „Wesele” w owym roku 1901. W rezultacie otrzymaliśmy przedstawienie urzekające prostotą.

Co zabrzmiało najmocniej w brzośnie, w izbie wybleionej na siwo, prawie błękitnej? Oczekiwanie, nastuchiwanie kroczącej od gościńca historii? Czy senny taniec w rytm chocholego grania i beznadziejne nawoływanie Jaśka, by tanecznicy obudzili wręczcie w sobie energię, wolę życia, poczucie obowiązku i odpowiedzialności wobec historii? Wydaje mi się, że właśnie te dwie wspaniałe sceny.

Tegoroczny Kraków ma szczęście do klasyków. Dwa przedstawienia tego sezonu na pewno się zapamięta: „Dziady” w reżyserii Konrada Swińskiego i „Wesele” w reżyserii Piotra Paradowskiego.

